Nr. 102. We Lwowie Czwartek 13 Kwietnia 1899 Rok XXXIX.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 30 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 10 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przeciw wspólnemu programowi.

Lwów dnia 12 kwietnia.

Opozycyjne dzienniki niemieckie oświadczyły zgodnie, że z niedzielnego posiedzenia niemieckich mężów zaufania stronnictw opozycyjnych nie mogą nic więcej podać do publicznej wiadomości, jak tylko sam formalny przebieg narad. Zarazem dodały jednak, iż z tych narad są nadzwyczaj zadowolone. Do komunikatu wydanego z tej konferencyi uczyniły też uwagę, iż spełniła ona całkowicie pokładane w niej nadzieje, dała bowiem rzadko widziany obecnie obraz jednomyślności opozycyjnych Niemców i to tak dalece, iż przewodniczący dr. Funke na zakończenie konferencyi mógł skonstatować, iż powaga obrad na tem zebraniu u wszystkich jego uczestników musiała pozostawić wrażenie podniosłego zadowolenia.

Zanim ten efekt będzie można powszechnie podziwiać, upłynąć muszą co najmniej dwa miesiące, bo wybrany przez konferencyę subkomitet będzie mógł dopiero po zamknięciu sesyi wszystkich sejmów zdać pełnej konferencyi delegatów sprawę z prac swoich, a to dlatego, że delegatom tym toczące się właśnie po różnych krajach obrady sejmowe nie pozwalają przebywać we Wiedniu.

Jeżeli się zważy, że subkomitet ten będzie się musiał raz po raz znosić z delegatami tego lub owego stronnictwa opozycyjnych Niemców a to dla wyrównania różnic zdania co do postulatów różnych krajów — a gdyby tak nie chciał postąpić, to przynajmniej będzie musiał dając pełnej konferencyi ogólne sprawozdanie, przedstawić też wota mniejszości — jeżeli się to wszystko zważy, to trzeba przyjść do przekonania, iż lato już dobrze będzie w pełni, zanim ukończą się prace nad zestawieniem wspólnego programu opozycyjnych Niemców austryackich.

Hr. Thun w swej akcyi pacyfikacyjnej zręcznie wypuścił niemieckich opozycyonistów naprzód — i obecnie może z całym spokojem, posługując się w rządach § 14, mówić, iż nie podejmuje niczego, wyczekując sfinalizowania postulatów opozycyi. Zanim więc zapowiedziany operat Niemców będzie wygotowany i ogłoszony, nie ma co myśleć o żadnej akcyi politycznej, czy to rządu czy też prawicy parlamentarnej.

Rozmaici opozycyjni Niemcy, słusznie zauważa *Politik* poczną się nad redakcyą ksiąg z historycznymi i statystycznymi materyałami, uzasadniającymi niemieckie postulaty ku wiecznej rzeczy pamięci, a tymczasem radykalni narodowcy niemieccy rzetelnie pracują nad tem, aby akcyę co do doprowadzenia do skutku niemieckiej jednomyślności podać w podejrzenie.

Wolf bez względu na inne stronnictwa opozycyjne prowadzi w dalszym ciągu politykę tępienia jednego z tych właśnie stronnictw t. j. liberałów niemieckich, zwanych obecnie postępowcami i gotuje się urzeczywistnić swoje słowa, wypowiedziane w Cieszynie że „my tj. narodowcy niemieccy czekamy, rychło będziemy mogli do szczętu wyplenić niemieckich postępowców, a zdobywszy ich mandaty, wrócić do sejmu czeskiego i tam rozpocząć robotę obstrukcyjną“.

Po prowincyi na zgromadzeniach wyborczych i sejmikach wre agitacya przeciw wspólnym postulatom niemieckim tak dalece, że nawet dzielny poseł Prade, próbujący rywalizować z Wolfem, nie może się uwolnić od szykan i musi słuchać, jak mu wyborcy uchwalają rezolucye, w których konferencye mężów zaufania określane są jako robota zupełnie niepotrzebna.

Niemiecki związek ludowy, rezydujący w Zatcu przesłał posłowi Pràdemu, mającemu na wiedeńskiej konferencyi referat postulatów Niemców z Czech, następującą rezolucyę:

„Zatecki związek niemiecki ludowy oświadcza, iż stawianie narodowych i politycznych postulatów niemieckich, tak długo będzie rzeczą bez celu, dopóki nie zostaną zniesione rozporządzenia językowe, gwałtem krajowi czeskiemu narzucone. Związek pozwala sobie posłowi Pradem przypomnieć słowa wyrzeczone przezeń w sejmie czeskim 12 grudnia 1898: „Nie odstąpimy od naszych żądań ani na jotę i nie trzeba nam żadnych komisyj, ani rokowań.“ Oprócz tego związek spodziewa się po pośle Pradem, że uzna za rzecz siebie niegodną siedzieć za jednym stołem z takim Grabmayrem, co się dopuścił haniebnej denuncyacyi.“

Jeżeli tak dalej pójdzie, to ciekawa rzecz, jak długo poseł Prade i inni uczestnicy konferencyi potrafią utrzymać się na swojem stanowisku.

Podobnego tenoru, co depesza zateckiego związku, jest oświadczenie cwikawskiego zgromadzenia niemieckich narodowców, na którem Wolf był wielkim oratorem. Rezolucya tam uchwalona streszcza się w twierdzeniu, „że na pracę formułowania wspólnych niemieckich narodowych i politycznych postulatów, pracę wszczętą obecnie za inicyatywą właścicieli wielkich dóbr, należy patrzeć jako na akcyę nadzwyczaj podejrzaną.“

I w takiej sytuacyi inne opozycyjne niemieckie stronnictwa pozostawiają Wolfowi i jego radykalnemu stronnictwu dwa miesiące czasu do agitacyi przeciw wspólnemu programowi Niemców austryackich.

Z agitacyj moskalofilskich.

W gimnazyum czerniowieckiem śledztwo dyscyplinarne w sprawie agitacyi moskalofilskiej, stowarzyszenia akademickiego „Karpat“ i obu braci Gierowskich, synów dobrze znanego uczestnika procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, już ukończono, a wynik tegoż przedłożono bukowińskiej radzie szkolnej krajowej.

Sądzę — pisze p. A. w *Czasie* — iż rozwodzić się bliżej nad tą sprawą nie jest rzeczą właściwą, zanim powołana do tego władza nie wyda wyroku w tej sprawie. W każdym razie moskalofile bukowińscy grubo się w tej sprawie skompromitowali. Dla nich może ona mieć taką doniosłość, jak w swoim czasie proces Olgi Hrabar i towarzyszy. Z pnia konspiracyi moskalofilskiej w Galicyi urosła świeża gałązka czerniowiecka. W domu Gierowskich, dziś już prawosławnym i z przekonań rosyjskim, gromadzono młodzież, wdrażano ją do używania mowy wielkorosyjskiej, czytywano autorów rosyjskich. W jakim duchu obrabiano tam gimnazyalistów narodowości ruskiej, bez względu na ich wiek, sądzić można najlepiej z tej nienawiści i pogardy, jaką oni w szkole zaczęli okazywać mowie ojczystej ruskiej, oraz pisowni fonetycznej. Najciekawszem w całej tej sprawie jest zachowanie się prasy moskalofilskiej: *Bukowinskich Widomosti* i naszego *Hałyczanyna*.

Oba dzienniki wyłażą — rzec można — ze skóry, aby sprawę agitacyj moskalofilskich wśród młodzieży gimnazyalnej przedstawić w świetle najniewinniejszem. Nazywają prowadzone śledztwo „prześladowaniem gimnazyalistów ruskich“, „uciskiem synów narodu ruskiego“. Jakby to było na rękę dziennikom moskalofilskim, gdyby sprawę tę można było zwalić na Polaków, na „ucisk polski“, na „stosunki panujące w Galicyi“, czem się zwyczajnie pokrywa winy własne. Tym razem wykręty podobne na nic się nie zdadzą. Rzecz się dzieje na Bukowinie, w Czerniowcach, w gimnazyum niemieckiem, pod kierunkiem dyrektora Niemca (p. Faustmanna). A jednak, wbrew elementarnym pojęciem z geografii, *Hałyczanin* robi Czerniowce miastem galicyjskiem, widocznie dla użytku czytelników rosyjskich, mało znających stosunki wewnętrzne austryackie, w zamiarze połączenia sprawy rzekomego ucisku młodzieży ruskiej z Galicyą i z Polakami. Ktoby temu nie chciał dać wiary, może przeczytać pierwszy ustęp z ostatniego artykułu *Hałyczanyna* poświęcony tej sprawie:

„Bezprzykładny ucisk młodzieży, zaledwie możliwy w innych prowincyach Austryi, z wyjątkiem Galicyi, odbywa się obecnie w wyższem gimnazyum czerniowieckiem“. Czyż z tego ustępu mało świadomy w geografii Austryi nie przypisze „ucisku młodzieży ruskiej“ w Czerniowcach Polakom galicyjskim?

Nic tak wybornie nie charakteryzuje moralnej wartości kliki moskalofilskiej, jak sprawa powyższa. Aby osłonić istotnych winowajców, może płatnych kusicieli młodzieży, szuka się winowajców w profesorach (Sergiuszu Szpojnarowskim i Kobylańskim, obu Rusinach), robi się ich zwolennikami „nowej ery“, „denuncyantami“, „policyantami“, „pijakami“ „karyerowiczami“ itd. itd. Natomiast dom państwa Gierowskich jest — według *Hałyczanina* — „wzorem dobrego wychowania“, a obaj synowie p. Gierowskiego są „dobrze wychowani“, „inteligentni“, „wykształceni“, „cieszą się sympatyą kolegów“; — odwiedziny zaś tego domu stawały się dla młodzieży ruskiej istotnem dobrodziejstwem. Widoczna atoli, iż rada szkolna bukowińska była o tem wszystkiem całkiem innego zdania, skoro nietylko poleciła przeprowadzić śledztwo w tej sprawie, ale delegowała nawet jednego ze swych członków do czuwania nad jego jak najsurowszem przeprowadzeniem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 12 kwietnia.

Wczoraj, po pierwszy raz po długiem i czasami, jak się zdawało, groźnem zapadnięciu na zdrowiu, przyjmował Leon XIII kardynałów, i na podwójne gratulacye odpowiedział namiestnik Chrystusowy podniesieniem sprawy miru. Nigdy może geniusz i miłość Leona XIII nie przemówiły tak dzielnie; tak pięknie zaś i rozumnie, jak On, nikt dotychczas nie scharakteryzował sprawy rozbrojenia. Widzi on, że państwa się nie rozbroją, ale można sprawić, aby jarzmo broni stało się znośniejszem i mniej krwawem i aby utorowało się jakieś spokojne pożycie społeczne przez łagodzenie waśni międzynarodowych. A jakżeż podniosłe a spokojne otuchą są dalsze wywody Ojca św. o roli, jaka Kościołowi przypadła w tem dziele zdawna i od której nadal się uchylać nie będzie!

Gabinety dopiero d. 9 i 10 bm. otrzymały od rządu holenderskiego zaproszenia na konferencyę rozbrojną. W zaproszeniu wykluczone są z dyskusyi wszelkie polityczne stosunki państw, tudzież sprawy traktatami załatwione, i każde państwo będzie miało tylko jeden głos. Paryski *Nord*, półurzędowy organ rosyjski donosi, że co do Watykanu zgodzono się powszechnie, aby delegat papieski uczestniczył w posiedzeniach i miał prawo dawać rady, ale bez prawa głosowania. Delegatem papieskim ma być nuncyusz w Haadze, msgr. Tarnassi, który towarzyszył kard. Agliardemu do Moskwy na koronacyę cara, i następnie bawił pewien czas w Petersburgu, gdzie go ceniono jako męża taktownego i zawsze prostą drogą idącego. *Nord* wyraża się dalej z wielkiem uznaniem także o kardynale Rampolli, jako przyjacielu pokoju i prawności.

Potężne już od czasów Aleksandra III stanowisko rosyjskiego ministra skarbu Wittego — słychać było nawet, że ma mu być także teka spraw wewn. poruczoną — było chwilowo zachwiane. Witte bowiem niedawno temu w komisyi dla obradowania nad stosunkami handlu zbożowego, w obszernej mowie wykazywał potrzebę ściągania obcych kapitałów dla przemysłu rosyjskiego i przedsiębiorstw rosyjskich. Mowa ta zwróciła uwagę zagranicy, ale w kraju w kołach wysokich snać niekorzystne dla Wittego wywarła wrażenie. Wedle doniesień petersburskich dwóch wpływowych wielkich książąt wystąpiło przeciw polityce ekonomicznej, jak ją Witte pojmuje, i uznało przedmiot za dość ważny, aby ją w umyślnym komitecie, pod przewodem cara, rozebrano. Byli to w. ks. Aleksy i Sergiusz. Ten drugi jest jlnym gubernatorem moskiewskim, a Moskwa, główne handlowe ognisko Rosyi, właśnie zawsze najpotężniej się opiera wpływom Zachodu tak na polu duchowem, jak i finansowem. Wszyscy członkowie komitetu mieli stanąć po stronie obu wielkoksiążęcych oponentów, wszelako udało się Wittemu mową, w której zapatrywania swego bronił, silnie zająć cara i ocalić swoją pozycyę.

Powód podania się gabinetu Sturdzy do dymisyi jest na razie niejasny. Posiada on w parlamencie rumuńskim ogromną przewagę, i nie było słychać, iżby zaufanie króla postradał. W Bukareszcie odbyły się w niedzielę dwa wielkie zgromadzenia. Na jedno, zwołane przez stronnictwo narodowo-liberalne (ministeryalne) przybyło prawie 10 tysięcy osób, między temi wielu delegatów z prowincyi. Drugie zwołane było przez konserwatywne stronnictwo Flevy (opozycyjne).

Na zgromadzeniu liberalnem przemawiali minister prezydent Sturdza, ministrowie robót publicznych Bratianu i skarbu Palade, tudzież wiceprezydent izby posłów Jepuresko i senator Isporano. Ministrom wyprawiono huczne owacye. Palade wykazywał, jak opozycya nawet do fałszerstw się ucieka dla podkopania gabinetu. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą solidarność z kierunkiem gabinetu. Poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie, omijając umyślnie drogę, na którejby się z uczestnikami opozycyjnego zgromadzenia spotkać można było.

Na zgromadzeniu flevistów przemawiało kilku exministrów; mowcy podburzali przeciw władzom i zachęcali do burd ulicznych. Zgromadzenie to skończyło się w godzinę po pierwszem, i uczestnicy tłumnie ruszyli ulicami. Na wojsko, które pozamykało ulice, rzucano kamieniami. Policya i wojsko jednak

---

9

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Zanadto zaniedbał swą przyjaciółkę z lat dziecinnych. Wyszła ona za mąż, ukończywszy lat szesnaście i weszła przez męża w świat finansowy, w którym on nie bywał. Od czasu jak osiadła w swoim wiejskim domku, to jest od lat przeszło dziesięciu, jak utracił ją z oczu, znikła mu zupełnie z widoku.

Pewnego razu, gdy przybyła na parę dni do Paryża, spotkał ją na proszonym obiedzie u swej siostry, Leyrol.

Siedziała obok niego przy stole i uszczęśliwiona ze spotkania, rozmawiała z nim długo. Jemu zdawało się, że ma teraz twarz inną, że to jakaś obca, którą widzi pierwszy raz w życiu.

Zainteresował się nią wielce i gdy wstał od stołu pomyślał, że znał wiele kobiet bardziej świetnych i bardziej pięknych, ale ani jednej tak szykownej i dystyngowanej.

Spotkanie to sprawiło na nim wrażenie tak wielkie i pozostawiło wspomnienie tak żywe, że w tydzień po niem pani Sauvigny ze zdziwieniem spostrzegła go wchodzącego do swojej willi i dowiedziała się, że o trzy kilometry od niej najął sobie domek wiejski, że jest mu w nim dobrze, i że zamierza przepędzić tam kilka tygodni, a może nawet miesięcy, że zostawszy jej sąsiadem, prosi ją, aby teraz pozwolonem mu było widywać ją często...

Wizyta ta zdziwiła ją i była jej przyjemną, a gdy dowiedziała się jakie powody skłoniły go do ukrycia się w tej pustelni, uznała ich słuszność.

Saintis dotrzymał słowa i odwiedzał ją często, lecz gdy zastawał ją samą, pozostawał krótko; gdy kogo zastawał, uważał, że mu przeszkadzał w rozmowie, był zły i nie ukrywał niezadowolenia.

Między panem Saintis i panią Sauvigny nie było nic takiego, czego lękał się doktor. On zwierzał się przed nią ze swych grzechów, a opowiadał jej niekiedy wydarzenia mniej lub więcej skandaliczne, lecz stanowczo zapierał się jakiegokolwiek w nich udziału — i ona mu wierzyła. Często zapewniał ją, że wyrzekł się próżności tego świata i jego uciech zdradzieckich, fałszywej miłości i zabaw hałaśliwych, że tylko uczucie trwałe i praca dają zadowolenie rzeczywiste.

Ona pochwalała te przekonania, zachęcała do wytrwania w nich, choć nie wierzyła w nie bardzo.

Pani Sauvigny namiętnie lubiła systematyczność i porządek; znajdowała wielkie zadowolenie w utrzymaniu ładu w szafach i papierach, ale jeszcze większe w nawracaniu dusz zbłąkanych i wykolejonych, a żadna z nich nie mogła obchodzić jej tyle, co dusza przyjaciela lat dziecinnych, który stał się wielkim muzykiem. Lecz nigdy nie bawiła się w rady i kazania; wierząc tylko w naukę poglądową, usiłowała dom swój uczynić mu przyjemnym — i z radością, a nawet dumą spostrzegała, że i on rzeczywiście znajduje u niej zadowolenie.

Wywnioskowała z tego, że grunt jego serca jeszcze nie zepsuty i nabrała lepszego o nim wyobrażenia.

Po każdej dłuższej rozmowie, jeżeli nikt jej nie przerwał, wracał do domu zadowolony ze siebie, rozpogodzony, wypoczęty, odświeżony i orzeźwiony, przyznając w duszy, że ta dobroczynna czarodziejka ma napoje i uroki odmładzające serca.

Gdzie ona zdobyła tę tajemnicę? Jużciż nie przy ulicy Sentier.

Im częściej ją odwiedzał, tem więcej ulegał jej urokowi.

Zdarzało się kilka razy, że gdy rozstał się z nią, objawiała mu się w drodze długo szukana jakaś myśl muzykalna.

Widocznie — tkwiła w tej duszy i muzyka ukryta, tajemnicza, która mu się następnie nagle udzielała.

Od niego zależała eksploatacya tej kopalni. Czemu on, głupi, spostrzegł to tak późno?...

Ale to nie wszystko.

Spotkawszy się ze swą przyjaciółką, tak długo i tak nierozsądnie zaniedbaną, uczynił pewne odkrycie: przekonał się, że można powziąć dla kobiety uczucie dziwne, przywiązanie gorące, nie będące miłością, lecz — że tak powiemy — przyjaźń kochanka połączoną z uwielbieniem. Miał dla niej szacunek wielki, żadna inna kobieta nie natchnęła go podobnem uczuciem.

Doświadczał wrażeń nowych, jak mu się zdawało, uszlachetniających życie.

Lecz w jakiś czas później, paląc fajkę w ogrodzie pomiędzy godziną jedenastą a północą, wyznał sobie, że te subtelności i ta plątanina psychologiczna jest tylko wykrętem, wybiegiem dziecinnym dla oszukania siebie, że te złudzenia ukrywają przed nim prawdę widoczną i straszną, że pełna szacunku romantyczna przyjaźń jego jest miłością gorącą, wywołującą już cierpienie, że niedość mu już patrzeć, lecz potrzebuje posiadać.

Przypomniał sobie, jak w sześć czy siedm lat po ślubie panny Karoliny Callaix z panem Sauvigny, gdy miała już dwadzieścia dwa czy dwadzieścia trzy lat, zapytał pewnego znajomego, czy widuje ją często — ten, choć nie był wcale lękliwego usposobienia, odpowiedział z rozpaczą:

— Nie, mój drogi, nie widuję jej wcale, kochałem się, a może i kocham się w niej, a tego nie ośmieliłbym się jej wyznać...

Teraz łatwiej można było jej to powiedzieć, ale była to sprawa ważna.

Czytał w delikatnych konturach jej czystego czoła, w łagodnych ciemnych oczach, w spokojnym uśmiechu, w kształtach jej rąk o długich palcach delikatnych, nawet w fałdach jej sukni, że aby ją posiąść, musiałby okazać się innym i zaprzeczyć wszystkim swoim praktykom dotychczasowym.

Ileż-to razy oświadczał głośno, że ma wstręt do małżeństwa, że smutna ta instytucya jest grobem talentu, że do śmierci pozostanie pokornym niewolnikiem wolności!

Miotany gwałtowną walką wewnętrzną, do godziny drugiej szamotał się w błędnem kole rozumowań.

(C. d. n.)

rozpřeszy demonstrantów. Aresztowano głównych znanych prowokatorów i senatora Brabeciano, który rewolwerem odgrażał się wojsku. Spokój potem zapanował zupełny.

Bułgarya srodze się kompromituje postępowaniem swojej poczty, zabierając pieniądze na przekazy pocztowe za granicę, a nie odsyłając ich. Z Berlina już się upominano (o 235.900 marek za ostatnie cztery miesiące zeszłego roku), tosamo z Belgii, grożąc oraz interwencyą dyplomatyczną, jeżeli rachunek wkrótce nie zostanie wyrównany. Francyi winna poczta bułgarska 310.000 franków za ośm miesięcy z. r., Austryi 676.500 franków za siedm miesięcy, Węgrom za cztery miesiące. Mają nadto pretensye: Tunis, Dania, Włochy, Szwajcarya, Serbia; wiedeńska ekspedycya gazet ma 1686 franków do żądania za wpłacone prenumeraty. Ogółem Bułgarya zabrała a nie wypłaciła zagranicznym pocztom pokaźną sumę franków 1,720.000.

Z Rzymu stanowczo zaprzeczają, jakoby wojska włoskie w zatoce Sanmun wylądowały; nie przybył tam jeszcze ani jeden okręt włoski; Włochy postanowiły działać spokojnie, bez pośpiechu i bez gwałtów.

Według wiadomości paryskich, budowa kolei żelaznej z Indochin (francuskich) do chińskiej prowincyi południowej Yünnan nie napotyka już na żadne trudności dyplomatyczne. Podróż jlnego gubernatora Indochin, Doumera do Yünnan stoi w związku z tym projektem.

Interpelacya Macleana w ang. Izbie posłów, o której donosi telegram, nie dotyka rzeczy nowej. Ponieważ połączenie kolejowe z Indyami na Eufrat nie da się wykonać z powodu oporu Rosyi, zalecają przeto w Anglii od czasu do czasu połączenie przez Rosyę.

Komunikacya ta szłaby z Londynu (przez morze) do Calais, stąd na Berlin do Aleksandrowa 917 mil angielskich (jedna mila angielska tyle co ćwierć mili naszej), dalej do Baku 1968 mil, przez Kaspijskie morze do Krasnowodzka 198 mil, i koleją Zakaspijską do Kuszk na granicy afgańskiej 714 mil. Na tej całej przestrzeni idą już regularnie koleje i parowce. Z przeciwnej strony (angielsko-indyjskiej) idzie już kolej z Karuczi do Chaman od południowej granicy Afganistanu, 481 mil.

Należałoby jeszcze zbudować kolej Kuszk-Herat-Kandahar-Chaman 438 mil, na co około trzy miliony ft. st. wystarczy.

Tak więc możnaby z Londynu do granicy Indyj, 4.716 mil, dojechać w dziesięciu a ewentualnie nawet w ośmiu dniach. Na razie są to marzenia.

Nie lepiej niż u nas.

W kraju są powszechne skargi na przeciążenie podatkowe, a podobnie też narzekają i obywatele z innych okolic państwa austryackiego. Żal do śruby podatkowej wylewa się w Austryi tak hałaśliwym potokiem, że słychać go niemal w całej Europie i cały świat już prawie, ten świat, który wiadomości o sobie czerpie z gazet jedynie, o mało co nie uwierzył, że w Austryi jest najgorzej.

Aliści wystąpił Francuz p. Poinsard i zawołał: za pozwoleniem panowie! Narzekania wasze pojmuję bardzo dobrze, ale nie pojmuję, dlaczego nie chcecie memu narodowi ustąpić pierwszeństwa. Francuzi zawsze szli na czele ludzkości, a zatem i obecnie, kiedy skandale są na porządku dziennym i kiedy uznano za najodpowiedniejszą na świecie machinę — śrubę podatkową, moi rodacy ciągle są na przedzie.

Aby tego dowieść p. Poinsard wydał książkę p. t. „Vers la ruine", co ma znaczyć: opisuje Francyę dążącą do ruiny. Autor wyznaje, że nie włożył w swe dzieło nic nowego dotąd nieznanego, a zestawił tylko te olbrzymie ciężary podatkowe, pod którymi obywatele francuscy się uginają, stękając ciszej albo głośniej.

I tylko tę różnicę widzi p. Poinsard między swoimi rodakami a resztą Europejczyków, że ci ostatni krzyczą się i narzekają na egzekutorów podatkowych, a Francuzi tak się przyzwyczaili do płacenia wysokich podatków, iż dałby się zupełnie zgnieść urzędowi podatkowemu, nie wnosząc ani jednej interpelacyi w parlamencie.

Wszystkie bez wyjątku, nawet najdrobniejsze wypadki z życia obywatela francuskiego, dały mądrym prawodawcom francuskim sposobność do nałożenia osobnego podatku.

Same t. zw. bezpośrednie podatki, nałożone na rolę uprawianą i ugor, na drzwi i okna, samowie, opłaty od koncesyj, patentów, ogłoszeń itd. dają skarbowi francuskiemu rocznie 460 milionów.

Co większa, fiskus francuski umie co roku wydusząć po 40 milionów od obywateli z opłat za wolność eksploatowania kopalń, za sprawdzanie miar i wag, alkoholometrów i densymetrów, za inspekcyę magazynów fabrycznych i składów wód mineralnych, za wolność utrzymywania wozów, za utrzymywanie koni i mułów, za jeżdżenie na bicyklu lub automobilami, za grę w bilard, za zakładanie klubów i stowarzyszeń, za wolność urządzania sal na zgromadzenia, za próby z machinami parowemi.

Do tego trzeba doliczyć opłaty hipoteczne, podatek od spadków i od przypadkowego pomnożenia się majątku obywatela, taksy za wpis do ksiąg urzędowych aktów, wydawanych czyto sądom, czy osobom prywatnym przez administracyę państwową albo dokumentów metrykalnych lub małżeńskich, stemple na wszelkiego rodzaju aktach i pismach, taksy od afiszów, od kart ze zleceniami, od kontraktów przewoźniczych i ubezpieczeniowych, od godeł fabrycznych, od wolności noszenia broni, polowania, od kart do grania, od kwitów, czeków, papierów wartościowych, banknotów, uorrantów, podatek od dochodu z papierów wartościowych, od operacyj giełdowych, od rent pobieranych przez pewne korporacye i t. d.

A jaka to śliczna gęstwina najrozmaitszych rubryk w budżecie w dziale podatków pośrednich!

Prawdziwa rozkosz dla szczerego przyjaciela fiskusa! Płaci podatek wino, jabłecznik, gruszecznik, piwo, alkohol, wszelkie inne spirytusy, cło opłaca się od tłuszczu zwierzęcego i roślinnego, podatek uiszczają fabryki świec stearynowych i woskowych, dalej sól, ocet, cukier, kolej za transport towarów, woźnice za to samo, rybacy za rybołóstwo, podróżni, jubilerzy za prawdziwość złota i srebra w swoich wyrobach, chemicy za denaturalizacyę alkoholu, dalej idą cła, opłaty statystyczne i opłaty od transportu wodnego, grzywny i konfiskaty za nieuiszczenie taks powyższych, potem monopole i wreszcie tysiąc najrozmaitszych innych ciężarów, których nazwiska nietylko obłożony nimi obywatel nie zna, ale których nie może nawet urzędnik podatkowy spamiętać.

A rozdział tych podatków jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy. Z obywatela ubogiego, a mającego dzieci ściąga fiskus poprostu skórę, skarbów natomiast i egoistów prawie że w ogóle bierze. Fiskus francuski stara się poprostu życie społeczeństwa unieruchomić, a rozwój jednostki społecznej uważa poprostu za występek.

P. Poinsard nie poprzestaje w swej książce na wyliczeniu ogólnem podatków francuskich, lecz podaje też i przykłady, ile przeciętna rodzina francuska na najrozmaitszych szczeblach społecznej drabiny musi oddawać państwu ze swego majątku. Zamożny Paryżanin, który wydaje ze 20 000 franków rocznie na dom płaci z tego 15% podatku pośredniego, tak samo rodzina np. małego szewca, mająca do 2,000 dochodu a chłop francuski płaci nawet 20%.

Fiskus francuski wtedy tryumfuje, gdy może wszystkie te olbrzymie podatki wybrać tak, aby obywatele nie krzyczeli. Co wreszcie w tem wszystkiem najgorsze, to to, że stwierdzono już publicznie w parlamencie, iż ani Francya nie wie, ile ma długów, ani rząd, ile wydaje na administracyę państwa, ani wreszcie obywatele nie wiedzą, ile płacić mają. Ta ostatnia okoliczność tłómaczy do pewnego stopnia cierpliwość Francuzów.

Urzędy podatkowe

mają wedle najnowszego rozporządzenia ministra skarbu urzędować z reguły w dni powszednie od 8 do 12 rano i od 2 do 6 po południu, w święta zaś jedynie od 8 do 12 rano. Od tej reguły nie wolno odstępywać, chyba gdyby zaszły jakieś nadzwyczajne przeszkody.

Kasy urzędów podatkowych mają się zamykać w dni powszednie o godzinie 5 po południu, w święta o 11 min. 30, a każdego dnia ostatniego w miesiącu i powszedniego o 12 w południe.

Gdyby ze względu na godziny urzędowe w sądzie albo z innych względów okazała się potrzeba zmiany wyżej przytoczonego czasu urzędowania urzędów podatkowych, to w poszczególnych wypadkach oznaczy krajowa władza skarbowa w porozumieniu z prezydentem apelacyi. Taką zmianę i wszelką następną zmianę należy wcześnie ogłosić afiszami, przybitymi tak na urzędzie podatkowym, jak i we wszystkich gminach dotyczącego okręgu podatkowego. Oprócz tego trzeba będzie ogłoszenie takie umieścić też w urzędowym dzienniku. W ogłoszeniu musi być podaną data, od której zaczyna zmiana obowiązywać.

Na Boże Narodzenie 25 grudnia i każdej niedzieli będą urzędy podatkowe zamknięte, a kasy ich również nie będą funkcyonowały, chyba że na te dni wypadnie dzień wypłaty. W takim razie kasy i w Niedzielę i na Boże Narodzenie będą musiały wypłacać pensye, emerytury i inne pobory służbowe.

Krajowa władza skarbowa za pozwoleniem ministerstwa skarbu może ten spoczynek niedzielny wedle potrzeby ograniczyć, a nawet w bardzo wyjątkowych wypadkach może w danym urzędzie podatkowym to uczynić najbliższa przełożona władza polityczna.

W tych urzędach podatkowych, które są zarazem urzędami celnymi, co do spoczynku niedzielnego obowiązują przepisy, wydane dla urzędów celnych.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 Kwietnia.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu dr. Tchórznicki wyjeżdża w czwartek na przeciąg około tygodnia na wizytacyę sądów.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: Feliksa Joszta dla Zaleszczyk, dra Ottona Sandera dla Mościsk, Stanisława Arłamowskiego dla Buska, Dymitra Ostrowskiego dla Zborowa, Henryka Wolskiego dla Żydaczowa, Mikołaja Tretiaka dla Peczeniżyna, Wojciecha Tworowskiego dla Śniatyna, Hipolita Zaleskiego dla Załoziec, Kazimierza Bohosiewicza dla Rożniatowa, Augusta Bezuchę dla Pruchnika, Teodora Rożankowskiego dla Chodorowa, Teodozego Baczyńskiego dla Horodenki, Jacentego Baja dla Grzymałowa, Maryana Ostrowskiego dla Sołotwiny, Władysława Olchowskiego dla Boryni, Franciszka Gaschlera dla Seretu, Fryderyka Dracha dla Czerniowiec, Jerzego Thomę dla Radowiec, Józefa Bartoska dla Waszkowięc, Emanuela Warnickiego dla Storożyńca.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych uwolnił od obowiązku prowadzenia nadawczej kasy towarowej w Stanisławowie, oficyała Józefa Chomińskiego i przeniósł oficyała Władysława Łuszczyńskiego, naczelnika urzędu stacyjnego chodorowskiego do oddziału dla kontroli dochodów dyrekcyi kolei państwowych stanisławowskich.

Dymisya marszałka. Dziennik znany ze swych plotek *Neues Wiener Tagblatt* podał w środę telegram ze Lwowa, jakoby się tam rozeszła pogłoska, że marszałek krajowy hr. Badeni podał się do dymisyi.

We Lwowie nic o tem nie wiadomo. Tylko *Słowo polskie*, którego redaktor, znany z afery kasy oszczędności Romanowicz, liczne ma koneksye z wydziałem krajowym, nie przeczy temu samo, lecz powołuje się na zaprzeczenie biura telegraficznego.

Generał Merkl po ukończeniu 50 lat służby wojskowej przeszedł na emeryturę. Następcą jego na stanowisku zastępcy ministra wojny został feldmarszałek br. Schoenaich, dotąd dowódca 18 insbruckiej dywizyi.

Pożegnanie. D. 6 bm. zjawiła się deputacya pięciu urzędników prokuratoryi skarbu ze starszym radcą dr. Balką na czele u radcy dworu dra Fryderyka Ruebenbauera, aby go w imieniu wszystkich urzędników pożegnać z powodu przejścia na własne żądanie w stan stałego spoczynku. Po przemówieniu starszego radcy dra Balki, wyrażającego w wymownych słowach żal wszystkich i po ofiarowaniu okazałego albumu z fotografiami, wyraził radca dworu serdeczną podziękę za tak miłą pamiątkę, zapewniając, iż mimo opuszczenia prokuratoryi skarbu nie zrywa łączności z kolegami i prosząc o zachowanie go nadal w życzliwej pamięci.

Raut u dyrektora teatru p. Ludwika Hellera odbył się w poniedziałek, na który przybyło około sto osób. Personal teatralny jawił się naturalnie w komplecie. Przy suto zastawionych stołach, w sali oświetlonej elektrycznie, wśród dźwięków orkiestry wojskowej, toczyły się ożywione i gwarne rozmowy, przeplatane licznymi toastami.

Fuzya banków. Reprezentanci krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu pp. dyrektor dr. Binder i Tołłoczko bawią we Lwowie i prowadzą rokowania w sprawie objęcia interesów galicyjskiego Banku kredytowego i fuzyi obu tych instytucyj. Na razie jeśli fuzya ta przyjdzie do skutku, co zdaje się być wielce prawdopodobnem, dyrekcyę Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie obejmie p. Tołłoczko, filię zaś we Lwowie dr. Binder. Lwowski zakład, jakkolwiek będzie nosić miano fili, będzie w rzeczywistości centralnym. Zasadnicze postanowienie co do fuzyi ma zapaść w tych dniach, sama fuzya atoli dokonaną zostanie dopiero po rozpatrzeniu się przez krakowski Bank dla handlu i przemyslu w intererach galicyjskiego Banku kredytowego i następnie musi zostać zwołane walne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Banku kredytowego, które dopiero układ zatwierdzi.

Dr. Marchwicki ustępuje z banku i jak powiadają, w ogóle zamierza Lwów opuścić. P. Edward Marynowski przeszedłby do filii Banku dla handlu i przewysłu w dotychczasowym charakterze.

Szczęście w nieszczęszczęściu miał robotnik nazwiskiem Scheck, któremu przy naprawie drutów telefonicznych we Lwowie, trafił się wypadek prawie zawsze kończący się śmiercią. Oto gdy Scheck znajdował się na samym szczycie ruchomej drabiny, której używają do robót przy połączeniach telefonicznych, złamał się pod nim szczebel i Scheck runął w dół. Ale częścią dzięki przypadkowi, a częścią dzięki przytomności umysłu, uczepił się Scheck brzegów drabiny, zawisł w powietrzu i zdołał tam się utrzymać tak długo, póki inni nie przyszli mu z pomocą.

Sprawa o odszkodowanie. Podczas rozruchów na zeszłorocznych wyborach do rady państwa ze Skola żandarm Nykołyszyn pchnął żyda Abrahama Rothsteina w brzuch. Rothstein umarł, a wdowa i sieroty po nim wniosły do sądu skargę przeciw państwu, żądając pensyi wdowiej i zaopatrzenia na zasadzie, iż Rothstein wcale w rozruchach nie brał udziału, a zatem żandarm popełnił wykroczenie, zabijając niewinnego człowieka.

Sprawę tę rozpatrywał w środę cywilny trybunał lwowski, który orzekł, że wprawdzie Rothsteinowa w zasadzie ma słuszność, ale nie można skazać państwa na zapłatę odszkodowania, gdyż dotąd istnieje tylko ustawa o obowiązku państwa płacenia odszkodowania za błędy urzędników sądowych, a nie ma ustawy takiej co do błędów urzędników politycznych i żandarmów.

Chleba i pracy! Tłum robotników, przeszło 100 osób mężczyzn i kobiet dobijał się w środę rano do ratusza lwowskiego żądając chleba i pracy. Prezydent odesłał ich deputacyę do biura budowniczego miejskiego. Tłum udał się potem na plac strzelecki, a następnie do siedziby socyalno demokratycznych stowarzyszeń, do pasażu Hausmana, aby coś począć z sobą, aż wreszcie się w spokoju rozszedł.

Całą tę akcyę zaaranżowało socyalno-demokratyczne stowarzyszenie rębaczy „Praca" którego prezes niejaki Szymański, nie mając na razie zajęcia dla kilku członków owego towarzystwa, postanowił wywołać podobny ruch robotniczy jak w roku zeszłym. Wówczas okazało się, że ci wszyscy, którzy się domagali pracy i chleba, gdy im dano pracę, pouciekali i od niej i od chleba. Prawdopodobnie i w obecnej akcyi biorą udział tacy, coby chcieli chleba bez pracy. Popyt na pracę jest obecnie znaczny we Lwowie.

Radę lwowską miejską zwołał prezydent na czwartek na posiedzenie dla omówienia sprawy budowy muzeum przemysłowego.

Teatr miejski we Lwowie. Komitet budowy teatru miejskiego we Lwowie opracował dla rady miejskiej sprawozdanie o stanie robót dotąd wykonanych i tych, które mają być wykonane, jakoteż o stanie funduszów przeznaczonych na budowę.

Stan budowy gmachu w chwili obecnej jest następujący: Wszystkie mury główne tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne budynku są wykonane, z wyjątkiem attyki na murach głównych sceny i pod kopułą. Wszystkie główne konstrukcye żelazne, w klatce wielkich schodów, sali widzów, sceny i zascenia, dachów nad salą widzów i kopuły nad sceną, są zmontowane na miejscu. Dach nad salą widzów i dachy traktów bocznych, które mają być pokryte miedzią, zostały prowizorycznie pokryte papą, a to dla zabezpieczenia przyszłego miedzianego pokrycia od zniszczenia podczas wyprawiania murów, ponad dach wystających. Robota drewnianego opierzenia kopuły nad sceną pod miedziane pokrycie jest skończona.

Oprócz robót, które na mocy uchwały rady miejskiej zostały już oddane w przedsiębiorstwo, komitet budowy na mocy udzielonego mu przez radę miejską upoważnienia, zabezpieczył przez stosowne umowy wykonanie robót: rzeźbiarskich, stolarskich i dekoracyjnych zewnętrznych.

Wszystkie te roboty znajdują zupełne pokrycie tak w zatwierdzonym przez radę miejską w głównym kosztorysie robót, jak i w 10-procentowym od tegoż kosztorysu dodatkowym kredycie.

W załączonem do sprawozdania tego zestawieniu rachunkowem, podaje komitet dokładny stan kosztów, których budowa teatru, z tem wszystkiem, co z tą budową jest złączone, wymagać będzie aż do zupełnego wykończenia.

Z zestawienia tego okazuje się, że budowa samego budynku teatralnego, bez dekoracyj scenicznych, głównej kurtyny i umeblowania (które jako urządzenia wewnętrzne, kosztorysem budowy objęte nie były), lecz razem już z obecnymi proponowanymi, nadkosztorysowymi dodatkami wraz z proponowanym już $2^1/_2$ prc. dodatkiem wyniosłyby 975.258 zł. 40 ct., zaś pozycye, które nie wchodziły w kosztorys, jak: koszta konkursu, nowe dekoracye, kurtyna, którą malować będzie Siemiradzki) budynek sukkursalny i t. p. wynoszą razem 206·316 zł. 5 ct. — Koszt ogólny zatem teatru wyniósłby 1,181.574 zł 45 ct.

Czyli, że preliminowana ogólna kwota z 10-milionowej pożyczki wraz z subwencyą sejmu, zostałaby przekroczoną o 181.574 zł. 45 ct.

Komitet budowy podaje przytem do wiadomości rady, że jakkolwiek całkowite wewnętrzne urządzenie oświetlenia elektrycznego mieści się już w powyżej podanych kosztach, pozostanie jednak jeszcze do wykonania, dostarczenie prądu elektrycznego, który zasadniczo przez miejski zakład elektryczny ma być dany. Potrzeba ta spowodować musi wykonanie pewnych uzupełniających instalacyj w samym zakładzie elektrycznym, co będzie przedmiotem badań i wniosków komisyi elektrycznej.

Budowa nowej rzeźni. Dnia 10 b. m. odbyła się rozprawa ofertowa na oddanie w przedsiębiorstwo robót murarskich, kamieniarskich i ciesielskich dla budowy 29 objektów na placu nowej rzeźni. Wpłynęło 10 ofert, a wnieśli je: 1) Cybulski, 2) Kamieniobrodzki i Łuszczkiewicz, 3) Podhorodecki, 4) Gadowski i Łyszkiewicz, 5) Kunicki, Krykiewicz i Miller, 6) Żychowicz, 7) Draniewicz i Dec, 8) Oleszek 9) Perediatkiewicz, 10) Pawełkiewicz. — Na roboty szklarskie oferowali: 1) Niedzielski, 2) Pieniądz, 3) Fischler, 4) Kreiter, 5) Mehrer. — Na roboty lakiernicze: 1) Łopata, 2) Romer, 3) Süss. Oferty te przyjdą pod rozstrzygnięcie sekcyi III i rady miejskiej.

Ostrzeżenie. Gazeta urzędowa podaje numery tych walorów, które dr. Fryderyk Kratter na mocy swych pełnomocnictw z depozytu sądowego lwowskiego podjął i zdefraudował, a które opiewały na 91.600 zł. a zarazem podaje, że celem ujęcia zbiega odniesiono się do władz portowych i konsulatów zagranicznych. Kratter rodem z Tarnopola, liczy lat 37, wzrostu średniego, szatyn, o rudawej brodzie, nosił cwikier, postawy naprzód pochylonej, ma tył głowy niezwykle spiczasty.

Z narażeniem życia uratował w Tarnopolu p. Schmidt, urzędnik kolejowy, nieznaną żydówkę od śmierci. Właśnie zbliżał się pociąg w chwili, gdy nieostrożna kobieta przechodziła przez tor kolejowy. P. Schmidt ściągnął ją siłą mocą z szyn już prawie z pod lokomotywy, sam przez to narażając się na niebezpieczeństwo.

W tarnowskim oddziele towarzystwa ludoznawczego świeżo zawiązanym, wybrano przewodniczącym ks. infułata St. Walczyńskiego, jego zastępcą prof. F. Haburę, sekretarzem prof. M. Młynka, skarbnikiem N. Sikorskiego i uchwalono założyć powiatowe muzeum ludoznawcze w Tarnowie. Prof. Młynek odczytał swoje sprawozdanie z dotychczasowych zbiorów ludoznawczych w powiecie tarnowskim i sąsiednim.

Zuchwałej kradzieży dopuścił się robotnik tarnopolskiego młyna parowego. W spółce z żydówkami, którym miał oddawać do naprawy worki — wydawał nowe, ukryte po 25 sztuk w każdym starym. W ciągu roku w ten sposób miał wykraść kilkadziesiąt tysięcy worków, których wartość oceniają na kilkanaście tysięcy zł. Robotnik umknął bez śladu, na razie policya osadziła wspólniczki jego w więzieniu.

Na tyfus plamisty zapadł w Stanisławowie fizyk miejski dr. Teodorowicz. Przebieg choroby jest łagodny. Do Stanisławowa dla zarządzenia środków profilaktycznych przybył protomedyk galicyjski dr. Merunowicz.

W Jaryczowie Nowym Jan Kułakowski czy Kutakowski, sekretarz gminny popełnił w kasie gminnej defraudacyę na 200 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zbiegłym defraudantem rozesłały władze natychmiast listy gończe w drodze telegraficznej.

Zjazd pastorów kalwińskich Morawy uchwalił rezolucyę tej treści: „Z ruchem niemiecko-narodowym, szerzonym pod hasłem *Los von Rom*, morawsko-ewangelicki kościół helweckiego wyznania nie ma żadnego związku i mieć go nie chce, ponieważ wszelki polityczny szowinizm, mniejsza o to, czy niemiecki czy czeski, na polu religijnem uważamy za szkodliwy i sprzeczny ze słowem Bożem."

W Polsce protestantami byli tylko Niemcy, szlachta, zaś jeżeli w czasie reformacyi odpadała od kościoła przyjmowała kalwinizm.

Zastrzelenie Polki. Telegramy z Berlina donoszą, że gdy pewna rodzina wychodźców polskich z Prus przechodziła onegdaj granicę w Poznańskiem, nadgraniczny strażnik rosyjski po kilkakrotnem bezskutecznem wołaniu: Stój! strzelił i zabił na miejscu jedną z kobiet do tej rodziny należących. Niemcom, którzy na odgłos strzału nadbiegli, żołnierz ów groził również karabinem. O wypadku zawiadomiono władze.

Prusey działacze. Jako pendant do wczorajszej notatki o rosyjskich działaczach na Litwie podajemy treść dokumentu, wystawionego w Kościanie w Księstwie przez królewskiego landrata. Landrat ten zawiadamia mianowicie siostry służebniczki w jednem z miasteczek swego okręgu, w którym ministerstwo pozwoliło zajmować się dozorem chorych, że wymagać będzie od nich dokładnej znajomości języka niemieckiego i do wyuczenia się go daje im termin do 20 czerwca b. r. w którym sam wyegzaminuje siostry, gdyby zaś która nie umiała płynnie po niemiecku, to ją odeśle do domu rodzicielskiego. *Dziennik Poznański* powiada: Na zasadzie jakiego prawa nakazuje landrat zakonnicom, zajmującym się tylko pielęgnowaniem chorych, nauczyć się płynnie mówić po niemiecku i na zasadzie jakiego prawa narzuca im się egzaminatora, tego nie powiada i powiedzieć nie może z tej prostej przyczyny, że takiego prawa wcale nie ma.

Mord żydowski. W Czechach w lesie koło miasta Polny znaleziono w Wielką sobotę zwłoki szwaczkę Agnieszki Izura. W okolicy rozeszła się pogłoska, że szwaczkę zamordowali żydzi. Skutkiem tego powstało wielkie wzburzenie między ludnością. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności, aby zapobiedz ewentualnym niepokojom. Pod zarzutem dokonanego morderstwa aresztowany został szewc żyd Huelsner.

Emerytura robotnicza. Na ostatniem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego postawiono wniosek, aby rząd zapewnił wszystkim rękodzielnikom na starość lub w razie niezdolności do pracy 300 zł. rocznej pensyi z kasy rządowej.

Kongres lekarski otwarty został we wtorek w Karlsbadzie w obecności namiestnika czeskiego Coudenhovego i reprezentanta ministerstwa oświaty szefa sekcyjnego Hartla. Mowę inauguracyjną wygłosił tajny radca Quinke, a namiestnik powitał zjazd w imieniu rządu. Pierwszy referat wygłosił profesor Schroetter z Wiednia.

Kartel rafinerów nafty podobno się rozbije. Zgromadzenie ich zwołane na 19 bm. ma się zająć omówieniem tej sprawy, która się stała konieczną ze względu na nieporozumienia między rafineryami.

Pogrzeb Michała Newlińskiego, dziennikarza i polityka, zmarłego niedawno w Konstantynopolu, odbył się 9 b. m. w Wiedniu, dokąd małżonka zmarłego sprowadziła zwłoki z nad Bosforu. W kościele św. Karola odbyła się uroczystość żałobna, w której wzięła udział liczna publiczność. Prócz rodziny zmarłego byli obecni: poseł turecki Besni Bej z personalem poselstwa, malarz Pochwalski, naczelny redaktor *Neue fr. Presse* Bacher, pisarze i publicyści: Wittmann, Herzl, Kohl, Frischauer, Stanisław Koźmian i wielu innych.

U Siemiradzkiego. Korespondent rzymski *Gaz. Lwow.* (*ab*) pisze z Rzymu pod d. 6 bm. Każdy Polak, którego dobre czy złe losy zawiodą nad Tyber, uważa to sobie za najmilszy obowiązek złożyć hołd polskiej sztuce zagranicą, w osobie najwybitniejszego jej dzisiaj mistrza, Henryka Siemiradzkiego. To też w dniach, w których mistrz przyjmuje w swej willi na via Gaeta między godziną 3 a 5 popołudniu zastać można zawsze garstkę naszych rodaków. Skorzystali z tej sposobności z tej sposobności także polscy członkowie kongresu prasy i dzisiaj po czwartej popołudniu złożyliśmy gremialnie wizytę twórcy „Świeczników Nerona". — Siemiradzki bawił niedawno, bo przed dwoma miesiącami w kraju (w Krakowie), wielbicielom jego miło będzie usłyszeć, że zastaliśmy go w najlepszem zdrowiu pełnego pogody ducha i niezmiennego zapału do pracy i miłości dla sztuki. Siwy już zupełnie, Siemiradzki ma prawie młodzieńczy ogień w oczach i nie znać tego zupełnie, że z pod czarodziejskich dłoni jego, według jego własnego obrachunku sumienia, jak się sam żartobliwie wyraził, rozbiegło się po świecie dotychczas już 120 obrazów, częścią mniejszych rozmiarów, ale także i tak kolosalnych, jak „Świeczniki" lub kurtyna teatru krakowskiego.

A mistrz w pracy nie ustaje. Na sztalugach w jego pracowni widzieliśmy wykończony już prawie obraz: „Dziewice greckie bawiące się", oraz drugi już podmalowany, a wreszcie szkic trzeciego, już również rozpoczętego, który przeznaczony jest na przyszłoroczną wystawę paryską, a przedstawia „Chrystusa wśród dzieci". Można sobie wyobrazić, jak prześliczny ten temat wyzyskał mistrz taki,

jak Siemiradzki! Już na szkicu Chrystus bawiący się z dziećmi i błogosławiący je, wywiera silne wrażenie — cóż dopiero, gdy mistrz obraz wykończy. Siemiradzki obawia się jednak, że na wykończenie już mu czasu nie wystarczy, — wówczas wysłałby na wystawę znane i nam Lwowianom arcydzieło swe „Dirce chrześcijańska“, oraz kilka mniejszych rzeczy.

Jak wiadomo, komitet budowy nowego teatru we Lwowie zwrócił się do artysty z zaproszeniem, aby zechciał się podjąć namalowania kurtyny dla teatru lwowskiego. Zapytałem Siemiradzkiego, w jakiem stadyum znajduje się ta sprawa; odrzekł mi, że szkic jest już gotowy i że w najbliższem czasie artysta prześle go komitetowi lwowskiemu, poczem, po obopólnem porozumieniu, artysta zabrałby się do pracy. Że mistrz pilnie się tą sprawą zajmuje, dowód tego mieliśmy w tem, że w podręcznej notatce, którą zastaliśmy leżącą otwartą na stoliku, widać było kreślone wymiary kurtyny i jej ogólny rysunek; artysta jednak usunął czemprędzej te najpierwsze szkice przyszłego swego dzieła z przed oczu ciekawych. Pod względem pomysłu do kurtyny, Siemiradzki powiedział tyle tylko, że naturalnie tematem jej będzie alegoryczne przedstawienie idei sztuki dramatycznej i teatru, że jednak będzie się starał w sposób, którym nie psuł harmonii całego dzieła, zastosować się do życzenia komitetu budowy teatru i uwzględnić w kompozycyi także czynnik narodowy.

Nie potrzeba dodawać, że przyjął nas nadzwyczaj serdecznie i gościnnie, a panna Siemiradzka, córka mistrza, z wielkim wdziękiem robiła honory domu.

Psy do śledzenia. Jak zapewniają dzienniki berlińskie, wydział policji śledczej w Berlinie dokonał z powodzeniem kilku prób z psami tresowanymi do szukania na miejscu spełnionej zbrodni śladów złoczyńców. Obecnie berlińskie prezydyum policyi sprowadziło z Anglii sforę psów czystej krwi angielskiej, z którymi rozpoczęte będą nowe próby. Dotychczasowe próby stwierdziły, iż na wsi pies z powodzeniem iść może za tropem złoczyńcy po 5-6 godzinach od chwili spełnienia zbrodni, w mieście zaś, gdzie najrozmaitsze ślady krzyżują się wciąż z sobą, psy odszukiwały po godzinie sprawców kradzieży, oczywiście, o ile pozostawili na miejscu przestępstwa jakieś należące do nich przedmioty, jak czapki, chustki do nosa, kawałki odzieży i t. p. Jeżeli przedmiot pozostawiony przechowywany będzie w hermetycznem, wciąż ogrzewanem zamknięciu, to pies odpowiednio tresowany nawet po paru tygodniach może wpaść na ślad właściciela przedmiotu, a raczej na ślad miejsca, dokąd się udał zbrodniarz bezpośrednio po spełnionem przystępstwie, co już jest bardzo cenną dla policyi śledczej wskazówką.

Na dżumę wedle ostatnich telegramów zapadły w Mekce znowu dwie osoby.

Zmarli. W Londonderry umarł śp. Jerzy Ręczyński, kapitan 4 pułku piechoty tak zw. czwartaków z r. 1831 ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Po upadku powstania wyszedł na emigracyę, zaraz w pierszych latach udał się do Anglii i tam spędził sześćdziesiąt kilka lat życia. Zamieszkiwał od lat wielu w północnej Irlandyi, w Londonderry, gdzie też dokonał żywota. Oddawał się pracom naukowym w dziedzinie lingwistyki i archeologii, tudzież fortyfikacyi, której dawał lekcye w zakładach publicznych. Ogłosił wiele dzieł w języku angielskim.

W ciągu swego pobytu w Irlandyi oddawał się zawodowi nauczycielskiemu i używał zawsze względności. W ostatnich latach złamany wiekiem, nie mógł już oddawać się pracy. Utrzymywał się z emerytury, przyznanej mu z Instytucyi czci i chleba w Paryżu, oraz z pomocy, jaką odbierał z londyńskiego Towarzystwa przyjaciół Polski.

Wiersz Rodocia. Najnowsza satyra Rodocia, zastosowana znakomicie do stosunków brzmi:

Są publicyści, którym się zdaje,
Że w liberalne gdy dmą puzony,
Wiodą nas, ciemnych, w nieznane kraje,
W świat cnót i blasków, w raj wymarzony.

Więc nałożywszy frygijską czapkę,
Na dwułokciowe włażą koturny,
Zbutwiałe hasła gniotą na papkę,
I rżną artykuł: górny a durny.

Wydział naukowo-literecki zawiązał się w Kole literacko-artystycznem. Po zagajeniu przez p. Krechowieckiego przystąpiono do obrad nad regulaminem, którego ostateczne uchwalenie poruczyli zgromadzeni komisyi, złożonej z tymczasowego zarządu (pp. Krechowiecki, Gawroński, Urbański. Pepłowski, Rolle), oraz z pp. Czołowskiego, Konarskiego i Laskownickiego. Wybór zarządu odroczono do przyjęcia regulaminu przez komisyę. Omawiano następnie sprawę wydawnictwa miesięcznika *Iris*, oraz sprawę pomników: Mickiewicza, Chopina i Ujejskiego, wreszcie uchwalono postarać się o urządzenie żałobnego nabożeństwa za duszę Juliusza Słowackiego w pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu. Do komitetu redakcyjnego *Irisu* wybrano pp. Krechowieckiego, dr. Korzeniowskiego, Urbańskiego, Schnür-Pepłowskiego, Rollego, Niewiadomskiego i Stykę.

Otwarcie kursu dla pisarzy gminnych Z dniem 15 maja 1899 r. otwartym zostanie w wydziale krajowym czteromiesięczny kurs praktyczny dla pisarzy gminnych. Podania o przyjęcie na kurs w terminie do końca kwietnia br. wnosić można przez wydziały powiatowe, gdzie też zasięgnąć należy bliższych informacyi.

W lwowskiej czytelni kobiecej w sobotę 15 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyta p. p. Jan. Kasprowicz rzecz o ostatnim dramacie Hauptmana „Woźnica Henszel“.

W towarzystwie prawniczem lwowskiem 13 bm. będzie przeprowadzoną dyskusya nad wykładem prof. dr. Kazimierza Twardowskiego „O pojęciu poczytalności karnej w świetle psychologii.“

Dyrekcya poczt zaleca ponownie, aby do wnętrza pakietu wkładać drugi adres oprócz umieszczonego na samym pakiecie. Tym sposobem pewniejsze będzie doręczenie posyłki.

W lwowskiej szkole wydziałowej żeńskiej pod wezw. św. Anny w niedzielę 16 bm o godz. ½ do 5 po południu urządzoną będzie produkcya muzykalno-deklamacyjna na dochód „Domów opieki“ utrzymywanych przez towarzystwo „Związek rodzicielski“. Bilety po 50 ct. za krzesło, a 30 ct. za wstęp nabywać można w kancelaryi szkolnej codziennie między 9 a 1 rano.

Repertoar teatralny.

We czwartek po raz 2 „Dziewiczy wieczór“ akwarela w 1 akcie Gabryeli Zapolskiej i „Kontrolor wagonów sypialnych“ krotochwila w 3 aktach Bissona.

W piątek po raz 2 „Podejrzliwy małżonek“ komedya w 3 aktach Leona Gandillotta, tłómaczył M. Sachorowski. Rolę tytułową odtworzy p. Woleński.

W sobotę po południu o godzinie ½4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Wielki człowiek do małych interesów“ komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry ojca.

Kalendarz.

W czwartek 13 kwietnia Justyny — Maryi.

W piątek 14 kwietnia Waleryana — Tyta.

Z muzyki.

(Debiuty p. Ady Dąbrowskiej i p. Heleny Schuppówny.)

Lata całe trzeba czekać nieraz na tak udatne debiuty, jakie w ostatnich czasach posypały się jak z rogu obfitości. Na pierwszem miejscu jednak stanowczo postawić musimy uczennicę słynnej szkoły Souvestrów p. Adę Dąbrowską, która okazała się nam ze sceny po raz pierwszy w „Fauście“ w partyi Siebla, wczoraj zaś w „Gejszy“ w roli Mimozy. Pierwszy występ, jakkolwiek partya powierzona debiutantce niezbyt się do debiutu nadaje, bo raz, małe otwiera pole do popisu, drugie zaś wyglądem swym przyczynia się jeszcze do zwiększenia i tak dobrze zrozumiałej i naturalnej tremy, mimo to dał nam zupełnie wyraźnie do poznania, że mamy do czynienia nie z siłą początkującą, lecz z spiewaczką już wykształconą i dobrze wyszkoloną; utwierdził nas w tem drugi występ w „Gejszy“.

Zalety te od razu widoczne: jest to przedewszystkiem głos bardzo dobrze postawiony i oszlifowany, o dźwieku bardzo miłym i pięknym; jest on dostatecznie silnym, a równie pięknie brzmiącym tak w średnicy, jak też w górnym regestrze, a emisya wzorowa sprawia na słuchaczu miłe wrażenie, bo widocznem jest, z jaką łatwością, bez wszelkiej forsy głos się wydobywa.

Widoczną od razu jest też w znakomitej szkole dobrze nabyta umiejętność śpiewania, a poznać ją w atakowaniu nut, w cieniowaniu, przejściach, frazowaniu i trylerach; o muzykalności świadczy znów zawsze nieskazitelna intonacya. Jeżeli dodamy do tego, że przyroda hojnie uposażyła artystkę także i zewnętrznymi warunkami, a więc zgrabną sceniczną postacią, wzrostem, twarzą piękną i wyrazistą, to chyba wszystko wskazuje na to, że w p. Dąbrowskiej zyskuje nasza opera siłę znakomitą: umiała to ocenić na obu przedstawieniach publiczność, przyjmując śpiewaczkę entuzyastycznie.

Uważamy jednak p. Dąbrowską nabytkiem dla opery: żałujemy, że nie powierzono jej w Fauście partyi Małgorzaty, w której od razu rozwinąć by mogła swe siły, jeszcze bardziej żałujemy, że dyrekcya używać zamierza jej zupełnie nieodpowiednio, bo w operetce. Byłoby to ze szkodą dla sceny, z większą jeszcze dla artystki, operetka wymaga bowiem wielu rzeczy, których p. Dąbrowska nie posiada, ma natomiast trochę za wiele, bo głos do operetki za wielki i wykształcenie muzyczne, jakiego tam nie potrzeba.

Par excellence zakrój operetkowy ma natomiast druga debiutantka p. Schuppówna, która w lot stała się ulubienicą publiczności. Spiewać i grać rolę Roli-Poli po tak mistrzowskiej przedstawicielce jak p. Kliszewska, i nie wydać się źle, to bardzo wiele, a podobać się, to prawdziwa sztuka. Dokonała tego jednak debiutantka, a jest to ogniową dla niej próbą. Nie dorównała wprawdzie, co zresztą zupełnie naturalne swej poprzedniczce, ale dowiodła że ma głos potrzebny, temperament wdzięk i konieczne zacięcie operetkowe. Będzie to bardzo dobry nabytek na tym polu.

Dr. Eug. B.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Opawa 12 kwietnia.

W sejmie poseł Hruby postawił wczoraj wniosek zniesienia par. 33 regulaminu sejmowego, wedle którego w traktowaniu wniosków nagłych można pominąć dyskusję wstępną. P. Hruby chciał tym sposobem zapobiec, ażeby większości nie mogła zaskoczyć mniejszość wnioskami przeciw niej skierowanymi. Hruby zażądał uchwalenia nagłości dla swojego wniosku. Poseł Bukowski sprzeciwiał się nagłości i domagał się przekazania wniosku komisyi w drodze zwyczajnej. Mimoto nagłość uchwalono jednogłośnie. Podczas dyskusji nad subwencjami dla towarzystw drenarskich i kas raiffeisenowskich, poseł Michejda dowodzł, że polskich kas na równie z niemieckiemi nie traktuje centralny związek kas ślązkich. Dalsi mowcy Gruda i Hruby zarzucali kierownikowi związku dep, Türkowi, że wyzyskuje centralny związek do celów narodowych niemieckich. Dr. Türk odpowiadał obszernie dowodząc, że wprowadzenie trójjęzyczności w interesach jest z technicznych względów rzeczą niemożliwą. Poseł Karol Türk postawił wniosek, aby wezwać rząd iżby przestał samowolnie interpretować paragraf 14 lecz aby zniósł rozporządzenia językowe i umożliwił powrót do normalnych stosunków konstytucyjnych.

Wiedeń 12 kwietnia.

Namiestnictwo rozwiązało na podstawie paragrafu 24 ustawy o stowarzyszeniach towarzystwo narodowców niemieckich, którego przewodniczącym jest poseł Wolf, a nadto t. zw. Deutscher Bezirksverein i wyznaniowe stowarzyszenie ewangelickie.

Berlin 12 kwietnia.

Dziennik *Deutsche Warte* ogłasza list pastora gminy ewangelickiej w Wiedniu, Zimmermanna, który stwierdza, że od początku roku bieżącego przeszło z katolicyzmu na protestantyzm w samym Wiedniu 300 osób, a wiele innych zapowiedziało swą apostazyę. W Gracu przyjęło protestantyzm 100 osób, w Czechach zaś w rozmaitych miejscach po kilkaset. Ogólny obraz tego ruchu — dodaje w końcu pastor Zimmermann — nie da się obecnie przedstawić, bo z każdym dniem przybywają nowe odstępstwa.

Budapeszt 12 kwietnia.

W ciągu dzisiejszej rozprawy budżetowej minister sprawiedliwości rozwinął w sejmie program dalszych reform, zainaugurowanych przez jego poprzedników Szilagyego i Erdelyiego na polu sprawiedliwości. Przedewszystkiem chodzi o wydanie powszechnego kodeksu cywilnego oraz procedury cywilnej w związku z reformą kodeksu handlowego. Dalej zaznaczył minister potrzebę regulacyi stosunków adwokackich, zapowiedział reformę ksiąg gruntowych i projekt ustawy o nadzorze nad instytucyami ubezpieczeń. Minister oświadczył, że izba będzie mogła ocenić działalność jego prawdziwie dopiero z przedłożeń ustawodawczych, które w swoim czasie wniesie.

Praga d. 12 kwietnia.

Narodni Listy ogłaszają oświadczenie jednego z członków komitetu wykonawczego prawicy, którego nazwiska jednak nie podają. Poseł ten wyraża ubolewanie, że zapowiedzianą na jutro konferencyę komitetu odłożono do czasu późniejszego, gdyż właśnie obecna chwila byłaby stosowną do okazania, że w dalszem istnieniu większości nic się nie zmieniło.

Koło polskie i katolickie stronnictwo ludowe niemieckie silniej niż kiedykolwiek trzymają się większości, dlatego też niektóre nadzieje lewicy, odnoszące się do tych dwóch klubów, są pozbawione wszelkiej podstawy. Od rządu domaga się prawica, aby na prawdę rządził. Właśnie teraz byłoby dobrze niezgodzie lewicy przeciwstawić zgodę i solidarność stronnictw większości parlamentarnej.

Telegramy i telefonematy.

Bukareszt 12 kwietnia.

Szef stronnictwa konserwatywnego Catargiu umarł na udar serca.

Bukareszt 12 kwietnia.

Prezydent ministrów Stourdza podał się wczoraj przed południem wraz z całym gabinetem do dymisyi. Król polecił Stourdzy sprawować rządy aż do zamianowania nowego gabinetu.

Berlin 12 kwietnia.

Wczoraj z uzupełniających wyborów do izby deputowanych z drugiego koła wyborczego wyszedł w Berlinie posłem socyalny demokrata Fischer.

Berlin 12 kwietnia.

„Berliner Neueste Nachrichten“ donoszą, że mianowanie niemieckiego pełnomocnika na wyspach Samoa nastąpi dopiero wtenczas, gdy Anglia zapewni, że szanować będzie prawa niemieckich poddanych na Samoa.

Ateny 12 kwietnia.

Izba uznała ważność wyboru prezydenta ministrów, pomimo wniosku komisyi, która uznała jego nieważność.

Sfery informowane zapewniają, że formalne przesilenie ma dzisiaj nastąpić.

Paryż 12 kwietnia.

„Figaro“ ogłasza początek zeznań generała Gonse, który opowiada, w jaki sposób śledztwo w sprawie bordereau prowadzone, rzuciło podejrzenie na Dreyfusa.

Gonse nie chce zeznać w jaki sposób tajne dosier zostało przedłożone sądowi wojennemu.

W dalszym ciągu opowiada, jak dowiedział się o badaniach Picquarta, które miały Esterhazego obciążyć winę Dreyfusa. O wysłaniu Picqarta do Tunisu wiedział. Picquart był w posiadaniu tajnego dossier przed r. 1896, w którym rozpoczęto wyjawianie różnych szczegółów, trzymanych do tego czasu w tajemnicy.

Szczególny nacisk kładzie gen. Gonse na to, że nie znał stosunku Esterhazego do sztabu generalnego, ani stosunku pułkownika Sandherra do Esterhazego.

Paryż 12 kwietnia.

Ajencya Hawasa zaprzecza pogłoskom o dymisyi szefa sztabu generalnego marynarki, Cuverville'a.

Waszyngton 12 kwietnia.

Prezydent Mac-Kinley wymienił dziś ratyfikacyę hiszpańsko-amerykańskiego traktatu pokojowego z francuskim ambasadorem Cambon'em.

Londyn 12 kwietnia.

W izbie niższej dep. Maclean zapytał wczoraj rząd, czy ze względu na to, iż stacye końcowe indyjskich i rosyjskich sieci kolei żelaznych nie więcej jak o kilkaset mil są od siebie oddalone, nie zamierza zawiązać z Rosyą rokowań w sprawie urządzenia ostatecznego połączenia tych kolei wskutek czego utworzoneby zostało 10-dniowe połączenie Londynu z Kalkutą.

Allokucya papieska.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Rzym 12 kwietnia.

Papież przyjmował wczoraj kolegium kardynałów. Najstarszy z kardynałów złożył Ojcu św. życzenia z powodu jego powrotu do zdrowia i z okazyi rocznicy koronacyjnej. Papież w odpowiedzi wygłosił dłuższą mowę następującej treści: Myśli nasze zajęte są faktem, który już od dawna był dla nas upragnionym i którego pocieszający odblask pada na schyłek ustępującego wieku. Podniesiono myśl, aby uczynić jarzmo broni znośniejszem i mniej krwawem, oraz aby przygotować spokojne życie społeczne. Jestto misya, która w historyi cywilizacyi sławnem uczyni imię tego, który dał do niej inicyatywę. Powitaliśmy ją z radością i życzymy, aby stosownie do swych szlachetnych pobudek powszechnie obfite przyniosła owoce. Daj Boże, by za tą pierwszą poszły dalsze próby łagodzenia waśni narodowych zapomocą siły czysto moralnej i potęgi przekonania. Kościół będący matką narodów i nieprzyjacielem wszelkich gwałtów, upatruje swą pokojową misyę nietylko w dziedzinie wiary, lecz także wedle możności w powszechnych instytucyach społecznych i niczego więcej nie pragnie jak swobody działania w tym kierunku. Papieże spieszyli często uciśnionym w pomoc, przez nich przychodziły do skutku rozejmy, ugody, traktaty pokojowe. Tu wspomniał papież o papieżu Aleksandrze trzecim i bitwie pod Legnanem, o Piusie piątym i bitwie pod Lepantem, i tak mówił dalej: Choć prześladowania osłabiają czasem potęgę religii, to przecież ona spełniać będzie dalej swe posłannictwo, obejmujące niebo i ziemię, niezrażając się żadnemi przeszkodami. Sam humanitaryzm nie mógłby zabezpieczyć prawdziwego i trwałego dobrobytu. Każda próba odwrócenia cywilizacyi od wpływu nauki chrześcijańskiej byłaby daremną. Papież zakończył swą mowę silnym głosem, udzielając błogosławieństwa zebranym, między którymi oprócz kardynałów znajdowali się także liczni inni dostojnicy kościelni.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. kwietnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·— do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 292·50 do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 d 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½ 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

Wiedeń dnia 12 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 358·25, węgierskie zakład. kredy. 383·75, Angiobanku 153·—, Unionbanku 308·—, Banku dla krajów koronnych 239·—, Bankvereinu 269·—, Bodencreditu 468·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 362·75, kol. południowej 63 50, tramwaju 502·50, kolei Elbethal 262·—, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka 291·20, alpiny 243 10, Rima Muranya 310·—, pragskiego tow. żel 1290·—, fabryki broni 223.—, tureckie tytoniowe 132·50, oblig. węg. indemniz. 95·80, renta majowa 100 80 austr. renta koronowa 100 65, węg. renta koronowa 97·30, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·95, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97 —, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 60·50, marki 59·03, ruble 127·50.

— **Berlin** dnia 12 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 39·30 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 12 dnia kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·10, kolej państwowa 154·70, alpiny —·—, Disconto 193·60, Laura —·—.

— **Paryż** dnia 12 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·—. Mąka 42.75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·25, do 9·50, pszenica gotowa nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·— do 7·50, żyto gotowe na terminy 7·— do 7·50, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6· , jęczmień browarn, 6·50 do 7·50, groch do gotowania 6·50 do 8·—, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 50·— do 55·—, kukurudza stara 5·— do 5·50, nowa 5·— do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 0·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 16·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 11 kwietnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Ze względu na niskie ceny, właściciele zboża wstrzymują się ze sprzedażą i obroty są bardzo ograniczone. Od piątku ceny prawie się nie zmieniły, tylko pośledniejsze gatunki znowu się obniżyły.

Płacono: pszenicę białą 8·80 do 9·25 złr., czerwoną 8·90 do 9·60 złr., żółtą 8·90 do 9·50 złr., żyto 7·50 do 8·25 złr., jęczmień browarny 6·75 do 7·25 złr., na krupy 6·— do 6·50 złr., owies 6·50 do 6·75 złr., rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr., biały —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** d. 12 kwietnia. Spirytus 16·70 do 16·90 Nafta galicyjska niezmieniona Cukier surowy 13·75 do 13·85.

Wiedeń dnia 12 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·04 do 9·0 , pszenicę na maj-czerw. 8·74 do 8·75, na jesień 8·26 do 8·28, żyto na wiosnę 7·73 do 7·75, na maj-czerwiec 7·45 do 7·47, na jesień 6·70 do 6·73, kukurudza na maj-czerwiec 4·76 do 4·77, owies na wiosnę 6·09 do 6·11, owies na maj-czerwiec 6·11 do 6·13, na jesień 5·82 do 5·84, rzepak na sierpień-wrzesień 11 90 do 12·—, olej rzepakowy na maj 32·— do 33·—.

Tedencya silna.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 12 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 0 — do 0 — na kwiecień 9·07 do 9·09, na maj 8·78 do 8·79, na październik 8·20 do 8·21, żyto na kwiecień 7·33 do 7·34, na październik 6·47 do 6·48, kukurudza na maj —·— do —·—, owies na kwiecień 5·73 do 5·76, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Popyt na pszenicę dobry.

Tendencya umiarkowana.

Pogoda piękna.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 12 kwietnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25—30 zł.

Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 20—25 zł.

Za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 22—25 zł.

Ceny mięsa w rzeźni: tylne 40—41, przednie 47—57 za kilo.

Z powodu, że post minął, a stosownie do potrzeby mało było wołów, ceny znacznie się podwyższyły. Widoki bardzo dobre.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia:

Targ wiedeński d. 10 kwietnia.

Spęd 4084 wołów, większy o 455 sztuk niż poprzedniego tygodnia, z tych 892 sztuk galicyjskich. Płacono za galic. prima 33—36, towar średni 29—32, krowy 21—26, buhaje 26—31 zł.

Pomimo tak wielkiego spędu osiągnięto te same ceny, co w tamtym tygodniu.

Targ pragski d. 10 kwietnia.

Spęd 659 sztuk. Płacono za towar średni 29—33, buhaje 31—35, krowy 25—29 zł. Woły secunda 00—00.

Targ w Bernie morawskiem dnia 6 kwietnia.

Spęd wołów 120 sztuk. Płacono za prima 00 — 00 zł., średnie 32 — 34 złr., secunda 31—33 zł.

Za świnie galicyjskie płacono po — ct. kilogram.

Targ bardzo dobry. Widoki dobre.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 kwietnia.

Hotel Europejski. A. Kunz z Sopowa, .. Gołaszewski z Tustobab, J. Polacsek z Wiednia, J. Zieniewicz z Daszawy, A. Dydyński z Stupnia, dr. R. Wilson z Kopeczyniec, O. Sala z Wysocka, dr. W. Czajkowski z Przemyśla. J. Dochot z Czortkowa, pułkown, Ellmayer i intendant Dumani z Wiednia, J. Brauns z Wygody, M. Mühlner z Borszczowa, K. Morawski z Żółkwi.

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żel. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej na

42. (zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **w sobotę dnia 29. kwietnia 1899** o godzinie 10. przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów (Eschenbachgasse 9) we Wiedniu.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w r. 1898.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za r. 1898
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystego dochodu.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Wybór uzupełniający Rady zawiadowczej.

Panowie Akcyonaryusze, którzy pragną uczestniczyć w Zgromadzeniu i głosowaniu, stosownie do postanowień statutu — winni **akcye swoje złożyć** najdalej d. **21. kwietnia 1899 w Wiedniu** w austr. „Länderbanku", w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego banku eskontowego, we **Lwowie** w gal. banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** w filiach tegoż banku, w **Berlinie** w Berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w banku niemieckim, w **Frankfurcie n. M.** w niemieckim Banku związkowym, w **Stutgardzie** w banku związkowym Würtembergskim, w **Paryżu** w banku Imper. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, w **Londynie** w Banku anglo-austryackim, a to za pomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj, których blankiety wydają wyż wymienione kasy — doręczając także karty legitymacyjne do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu. W razie zastępstwa odwrotną stronę karty legitymacyjnej należy zaopatrzyć własnym podpisem.

Wiedeń, d. 10. kwietnia 1899.

(Przedruku nie płacimy.) 2706

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.